

Akcja w samo południe... a potem wielka „wsypa”



Ppor. Stanisław Łukasik „Ryś”, wiosna 1944 r.

SŁAWOMIR POLESZAK

Akcja w samo południe..., a potem wielka „wsypa”

Była sobota 7 kwietnia 1945 r., kończył się właśnie pierwszy tydzień po obchodzonych przez katolików świątach Wielkiejnocy. Były one wyjątkowe, bo pierwszy raz od pięciu lat obchodzone w zupełnie innej atmosferze, bez brzącego wszędzie języka niemieckiego, widoku wielkich flag ze swastyką oraz przemierzających miasto patroli niemieckiej żandarmerii. Zdecydowanie

częściej można było usłyszeć język rosyjski, natknąć się na szwendających się po mieście sowieckich żołdatów, ale na budynkach urzędów państwowych powiewały biało-czerwone flagi. Nadal między 20.00 a 6.00 rano obowiązywała godzina policyjna. Ta sobota dla urzędów była zwykłym dniem pracy.

Około godz. 10, w pewnych odstępach czasowych, na czwarte piętro kamienicy przy ul. 3 Maja 12/9 w Lublinie, do mieszkania Antoniego Zezuli, dotarło trzynastu mężczyzn – niektórzy z nich to młodzi chłopcy – oraz jedna kobieta. Właściciela nie było w domu. Wczesnym rankiem wyszedł do pracy i nie miał pojęcia, że w jego mieszkaniu odbywa się zbiórka żołnierzy AK – gdyż nadal się za nich uważali, mimo że organizację rozwiązano ponad dwa miesiące wcześniej. Zebraniu przewodniczył dwudziestosiedmioletni wysoki, szczupły i przystojny ppor. AK Stanisław Łukasik „Ryś”. Dla większości zebranych był już okrytym sławą partyzantem. Niektórzy służyli pod jego komendą w ponadstuosobowym 5. plutonie (V/OP 8) odtwarzanego 8. Pułku Legionów, walczącego z Niemcami w 1944 r. w okolicach Lublina. 25 lipca 1944 r. oddział został rozbrojony w Polanówce przez wojska sowieckie. 25 sierpnia NKWD zatrzymało „Rysia” w Motyczu za przynależność do AK. Po kilku godzinach, korzystając z okazji, wyskoczył z drugiego piętra siedziby NKWD przy ul. Chopina 18 w Lublinie. Był odznaczony Krzyżem Walecznych za walki we wrześniu 1939 r. oraz Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari za walkę podziemną. Trzy tygodnie wcześniej, 15 marca 1945 r., jego starszy brat Marian, w stopniu podporucznika, poległ w walkach o Wał Pomorski, uczestnicząc w nich w szeregach ludowego Wojska Polskiego (Piekarz 2018, s. 4–6).

Podporucznik „Ryś” oznajmił zebranych, że rozkaz wykonania akcji wydała komenda okręgu. Wyjaśnił, jakie zadanie będzie musiał wypełnić każdy z nich, aby przebiegła ona szybko i zakończyła się pełnym powodzeniem. Niektórzy przyszli na spotkanie z bronią krótką i granatami. Ci, którzy nie mieli uzbrojenia, otrzymali je na miejscu. Przed wyjściem dowódca przekazał podkomendnym trzy litrowe butelki siwuchy (po jednej na czterech). Po wypiciu powoli, w kilkuminutowych odstępach, zaczęli opuszczać mieszkanie. Skierowali się ku głównej arterii miasta, Krakowskiemu Przedmieściu. Ich celem był gmach znajdujący się pod numerem 64. Zbliżyła się 12.30, w gmachu Izby Skarbowej znajdowało się około stu interesantów (AIPN, 872/2849, k. 36, 49v; AIPN, 872/2852, k. 84v).

Stanisław Łukasik „Ryś” zaczął odnawiać swoje kontakty organizacyjne w lutym 1945 r. W tym właśnie czasie było dowództwo okręgu lubelskiego AK przystąpiło na nowo do pracy konspiracyjnej i walki z porządkiem siłą narzuconym przez Związek Sowiecki. Okres ostatniego półrocza (sierpień 1944 – styczeń 1945 r.), a szczególnie czas od października 1944 r. był wielkim wyzwaniem dla struktur konspiracji niepodległościowej na Lubelszczyźnie. Na skutek działań sowieckich służb specjalnych oraz tworzącego się w bólach rodzimego aparatu represji podziemie poniosło wtedy bardzo dotkliwe straty. Znaczącemu przetrzebieniu uległy komenda Okręgu Lublin AK oraz komendy inspektoratów i obwodów. Dopiero rozpoczęta 12 stycznia 1945 r. operacja wiślańsko-odrzańska spowodowała, że jednostki Armii Czerwonej i NKWD pomaszerowały z terenów Lubelszczyzny na zachód. Umożliwiło to złapanie oddechu przez rozbite czy poważnie nadwątlone ogniwa konspiracyjne.

Oficerowie dowodzący lubelską AK zinterpretowali rozkaz o jej rozwiązaniu wydany 19 stycznia 1945 r. przez gen. bryg. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” jako wybieg taktyczny. Konieczność kontynuowania walki była dla nich czymś oczywistym. Najlepszym dowodem na to są rozkazy komendanta okręgu płk. Franciszka Żaka „Wira”, „Roga”, który prawdopodobnie 10 lutego 1945 r. wydał pierwszy rozkaz, a trzy dni później kolejny. W pierwszym informował o rozkazie gen. „Niedźwiadka”, ale następnie podał wytyczne do dalszej działalności podziemnej. Zwracał uwagę, że główna walka powinna się odbywać w sferze propagandowej i miały ją prowadzić biura informacji i propagandy. Ponadto szeregi organizacji należało oczyścić z ludzi, którzy podjęli współpracę z nową władzą. Zamierzano też tworzyć listy obejmujące funkcjonariuszy UB, MO i członków PPR, konfidentów oraz wszystkich innych „zasługujących na potępienie”. Szczegółowe wytyczne do dalszej działalności Żak rozpisał w drugim rozkazie. Inspektorzy i komendanci obwodów mieli zorganizować sztaby mogące kierować pracą w terenie. Dowódca komórki likwidacyjnej miał powołać na podległym terenie od trzech do pięciu patroli likwidacyjnych. Wyroki śmierci miały być stosowane wobec „najbardziej niebezpiecznych osobników”. Oddziały zbrojne miały odbijać aresztowanych. Działania propagandowe miały na celu podnoszenie społeczeństwa na duchu. W tym celu miano wydawać prasę oraz ulotki. Jako pilne płk „Róg” traktował uporządkowanie spraw budżetowych podległych ogniw konspiracyjnych, w tym zapewne pozyskiwanie środków finansowych na prowadzenie dalszej działalności (Poleszak 2016, s. 412).

Widoczna jest tutaj wyraźna koincydencja czasowa między rozkazami dowództwa okręgowego a początkiem spotkań organizacyjnych członków grupy ppor. „Rysia”. Na podstawie zachowanych akt procesowych co najmniej częściowo możemy poznać sposób uświadamiania szeregowych, młodych członków organizacji co do otaczającej ich na początku 1945 r. rzeczywistości. Z zeznań wynika, że ludzie skupieni wokół Stanisława Łukasika zaczęli się spotykać w pierwszej połowie lutego 1945 r., a do dnia akcji na Izbę Skarbową tajne zebrania zwołano cztery bądź pięć razy. Wszystkie odbywały się w mieszkaniu Dariusza Malinowskiego „Trapera” przy ul. Lubartowskiej 15/23. Każdemu przewodniczył ppor. „Ryś”. Na jednym ze spotkań był obecny por. Bolesław Kapica (vel Walicki) „Bolesław”, „Szczepan” (w zeznaniach członkowie grupy mówili o nim „Wąsał”). Pod koniec okupacji niemieckiej był on zastępcą komendanta Obwodu Lublin-Powiat AK. Sam miał się przedstawiać jak szef Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. Członkowie grupy byli przekonani, że w czasie, kiedy przybył na spotkanie, występował jako przedstawiciel komendy okręgu lubelskiego AK. Niewykluczone, że tak było, nie udało się jednak tego potwierdzić na podstawie zachowanej dokumentacji. W marcu 1945 r. jedną ze swoich współpracownic poinformował, że pracuje w lubelskim Urzędzie Ziemskim (AIPN, 872/2852, k. 89). Adam Jurak „Kali” zeznał, że na zebraniu ów „Wąsał” miał przekonywać zebranych, iż jako członkowie organizacji są armią rządu londyńskiego, a ich głównym zadaniem jest szerzenie w polskim społeczeństwie propagandy na rzecz tego rządu. „Wąsał” miał podkreślić, że nie można liczyć na walkę zbrojną, gdyż nie ma ona szans powodzenia. Z kolei Eugeniusz Wójtowicz (vel Wysocki) „Mściciel” słowa „Wąsała” zapamiętał tak: „wojska angielskie posuwają się naprzód. Sowietci niedługo wycofają się z naszych terenów i zostanie tylko Wojsko Polskie, w którym my mamy dużo swoich członków AK, i wtedy obejmiemy my, »Armia Krajowa«, rządy w Polsce [...]”

(AIPN, 872/2849, k. 5). Józef KroczaK (KorczaK) „Brodaty” zeznał, że według słów kolegi z oddziału Kazimierza Skalskiego „Groźnego”, uczestniczącego w jednym ze spotkań, mówiono tam o tym, iż rząd komunistyczny zostanie rozwiązany, władzę obejmie zaś rząd polski przebywający w Londynie; wojsko zostanie internowane, do kraju powróci Wojsko Polskie dowodzone przez gen. Władysława Andersa, natomiast armia sowiecka wycofa się do swojego kraju (AIPN, 872/2850, k. 55–55v). Warto zwrócić uwagę, że wizje, jakie roztaczano przed tymi młodymi ludźmi, były bardzo optymistyczne, a zarazem mało realistyczne. Co ciekawe, Marian Tracz, który należał do grupy miejskiej skupionej wokół mjr. Józefa Wojtunia „Sęka”, „Zawieję” (w czasie okupacji pełnił funkcję sędziego podziemnego Wojskowego Sądu Specjalnego), również brał udział w podobnym spotkaniu. Rozmowa ogniskowała się wokół tych samych tematów i przewidywań co do najbliższej przyszłości (AIPN, 872/2849, k. 79).

W połowie marca 1945 r. członkowie grupy ppor. „Rysia” rozpoczęli szkoleniowe kursy wojskowe. Ponadto w tym samym miesiącu „Ryś” wraz z podkomendnymi przeprowadził dwie akcje rekwizycyjne: w cukrowni w Garbowie i w majątku w Palikijach. W pierwszym przypadku na podstawie fałszywych dokumentów wykradli 700 kg cukru, w drugim zaś 20 marca dziesięcioosobowa grupa zabrała ze wspomnianego majątku 300 kg cukru, trzy świnie oraz worek nasion koniczyzny. Część zabranego dobytku (być może po spieniężeniu) przekazano przedstawicielowi okręgu, a jakąś część rozdzielono między uczestników akcji. W zeznaniach znajdują się też wzmianki o planach dotyczących druku ulotek, które następnie miały być rozrzucone na terenie miasta (AIPN, 872/2849, k. 10; AIPN, 872/2852, k. 63v; AIPN, 872/2850, k. 56–56v).

Większość osób podległych ppor. „Rysiowi” pochodziła z lubelskich środowisk robotniczych oraz podlubelskich wiosek. Wyjątkiem była Helena Kułaga, która pochodziła z Grębocina w powiecie toruńskim, gdzie jej rodzice posiadali trzydziestohektarowe gospodarstwo rolne i skąd została wysiedlona wraz z matką przez Niemców w 1941 r. Po dotarciu na Lubelszczyznę zamieszkały w Wojciechowie, w powiecie lubelskim. Członkowie grupy legitymowali się przeważnie wykształceniem podstawowym bądź zawodowym, ale byli wśród nich także uczniowie lubelskich szkół średnich (Helena Kułaga miała ukończone cztery klasy gimnazjum). Mimo bardzo młodego wieku znaczna część z tych, którzy wzięli udział w akcji na Izbę Skarbową, miała za sobą kilkumiesięczne doświadczenie służby w szeregach oddziałów partyzanckich pod koniec okupacji niemieckiej, np. Zdzisław Bocian „Grom” w oddziale por. Stanisława Łokuciewskiego „Małego”; Dariusz Malinowski „Traper”, Eugeniusz Wójtowicz (vel Wysocki) „Mściciel” początkowo służyli w oddziale por. Zygmunta Szumowskiego „Przeboja”, po czym przeszli do oddziału ppor. Łukasika „Rysia”, w którym służyli też Adam Jurak „Kali”, Helena Kułaga „Krystyna”, „Pibka”, Ryszard Krawiec „Czarny”, Józef KroczaK (KorczaK), Jan Pietrzak „Śmiały” oraz trzech braci Saganów: Kazimierz „Maks”, Stanisław „Jurand” i Zygmunt „Jaś”; Zygmunt Chiszczyński „Bimber” wstąpił do AK jako szesnastolatek, od 1943 r. był żołnierzem oddziału partyzanckiego ppor. Jana Zdzisława Targosińskiego „Hektora”, a później ppor. Bronisława Kozunia „Turnusa”, w Puławskim.

Akcja na Kasę Izby Skarbowej przy ul. Krakowskie Przedmieście 64 miała być bliźniaczą wobec tej z 29 marca 1945 r., kiedy z Banku Gospodarstwa Krajowego

Oddział w Lublinie, znajdującego się przy ul. Bernardyńskiej, partyzanci dowodzeni przez mjr. Józefa Wojtunia „Sęka”, „Zawieję” zabrali 500 tys. złotych (AIPN, 872/2851, k. 37). Wtedy akcja przebiegła bez żadnych komplikacji i ani jednego wystrzału.

Do udziału w akcji zostały wyznaczone dwie grupy: uderzeniowa dowodzona przez ppor. Łukasika „Rysia”, składająca się z czternastu osób, oraz ochraniająca pod komendą por. Bolesława Kapicy (vel Walickiego) „Szczepana”, złożona z członków grupy mjr. Józefa Wojtunia „Sęka”, w składzie dziesięcioosobowym. Znamy pełny skład osobowy pierwszej grupy; oprócz dowódcy byli w niej: Zdzisław Bocian „Grom”, Adam Jurak „Kali”, Helena Kułaga „Pibka”, Zenon Klej „Duch”, Ryszard Krawiec „Czarny”, Józef Krocak (Korczak) „Brodacz”, Jerzy Maj „Malar”, Dariusz Malinowski „Traper”, Zenon Parolewski, Jan Pietrzak „Śmiały”, Kazimierz Sagan „Maks” (vel Zygmunt Zalewski), Stanisław Sagan „Jurand” (vel Andrzej Brzozowski), Eugeniusz Wójtowicz (vel Wysocki) „Mściciel”. Ludzie z grupy uderzeniowej byli bardzo młodzi, warto wspomnieć, że było wśród nich dwóch osiemnastolatków, czterech dziewiętnastolatków oraz dwóch dwudziestolatków. Średnia wieku całej grupy to 22 lata. Zapewne podobnie było w wypadku grupy ochraniającej.

Warto wspomnieć, że pochodzący z Bazylianówki (obecnie dzielnica Lublina) dziewiętnastolatek Zenon Parolewski został odbity w przeddzień akcji na Izbę Skarbową. W godzinach popołudniowych 6 kwietnia do lokalu, gdzie mieszkała Danuta Suszek, a położonym przy ul. Lubartowskiej 16/32, dotarło sześciu młodych mężczyzn ubranych po cywilnemu, by porozmawiać, racząc się alkoholem. Parolewski poznał Suszek kilka lat wcześniej za pośrednictwem jej brata, z którym razem pracował. Wszyscy byli związani z grupą ppor. „Rysia”. Niedługo potem do mieszkania weszło dwóch żandarmów ludowego WP, plut. Władysław Rudnik i kpr. Bogusław Lorenc, którzy nie legitymowali zebranych, lecz poprosili jedynie, by Parolewski (zdezerterował z ludowego WP) poszedł z nimi (AIPN Lu, 0017/1604, k. 37 i n.). Cała trójka odjechała dorożką w górę ul. Lubartowskiej, a następnie Królewską w kierunku Zamojskiej. Będący na spotkaniu ppor. „Ryś” wydał rozkaz natychmiastowego odbicia Parolewskiego. Uczestnicy spotkania (Dariusz Malinowski „Traper”, Zenon Klej „Duch”, Eugeniusz Wójtowicz „Mściciel”, Stanisław Sagan „Jurand”, Ryszard Krawiec „Czarny”) ruszyli w pogoń. Na ul. Królewskiej „Duch” i „Mściciel” wskoczyli na platformę samochodową i dogonili dorożkę na ul. Zamojskiej, na wysokości kamienicy nr 53. Doszło do strzelaniny, w wyniku której plut. Rudnik otrzymał śmiertelny postrzał w głowę, a kpr. Lorenc został lekko ranny. Korzystając z sytuacji, Parolewski zbiegł (AIPN, 872/2849, k. 13v–14, 19). Zważywszy na to, że następnego dnia wszyscy uczestnicy tej akcji mieli wziąć udział w ataku na Izbę Skarbową, postępowanie dowódcy można postrzegać jako dalece ryzykowne, choć podyktowane troską o podwładnego.

Skład grupy ochraniającej znamy tylko częściowo: dowódca – Bolesław Kapica (vel Walicki) „Szczepan”, Andrzej Tęcza „Ikar” (zastępca mjr. Józefa Wojtunia „Sęka”), Zygmunt Chiszczński „Bimber”, Józef Zalewski „Mors”, Jerzy Pawlik, Leszek Rudzki i Sławomir N.N. (AIPN, 872/2849, k. 64–64v). Jej członkowie byli rozmieszczeni w okolicach budynku Izby Skarbowej. Mieli za zadanie obserwować rozwój sytuacji oraz interweniować, gdyby pojawiło się zagrożenie dla ekipy operującej wewnątrz gmachu.

Z punktu widzenia przeprowadzających akcję budynek, w którym znajdowała się Izba Skarbowa, był położony w bardzo niekorzystnym sąsiedztwie. Najbliżej, w odległości około 80 m od gmachu izby, przy Krakowskim Przedmieściu 47 (róg ul. Ewangelickiej), miały siedzibę PUBP i komisariat MO. W odległości około 200 m, przy ul. Krótkiej 3 i 4, mieścił się WUBP w Lublinie. Z kolei przy ul. Chopina 7 i 18, tj. odpowiednio w odległości około 200 i 500 m znajdowały się siedziby NKWD. Dlatego też atak musiał być niespodziewany i trwać bardzo krótko.

Jako pierwsi wkroczyli do Izby Skarbowej „Ryś”, „Duch”, „Traper” i „Jurand”. Na początku obezwładniono wartownika, zabierając mu automat PPSz. Kierownik Izby Skarbowej Wacław Tarnowski zeznał później, że na czas napadu ochrona kasy, którą stanowili milicjanci z IV Komisariatu MO, opuściła swój posterunek. W jego przekonaniu doprowadził do tego por. Kapica „Szczepan” (AIPN, 872/2849, k. 59). Następnie „Ryś”, „Duch”, „Traper” przeszli do sali kasowej, krzycząc do zgromadzonych: „Ręce do góry”. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami wszyscy zajęli wyznaczone pozycje i wykonywali powierzone im zadania. Wszystkie osoby znajdujące się w środku – według szacunków uczestników akcji w gmachu przebywało około stu osób – miały się położyć na podłodze. Osoby wchodzące do środka w czasie akcji miały być również zmuszone do położenia się na posadzce albo usadzano je na schodach. Przy każdych drzwiach stał partyzant, którego zadaniem było niedopuszczenie, aby ktokolwiek opuścił gmach Izby Skarbowej (AIPN, 872/2850, k. 51–52v; AIPN, 872/2852, k. 61v–62; Leszczyńska 1998, s. 270–271).

Zaraz po wejściu do gmachu „Mściciel” i „Czarny” pobiegli do pokoju, gdzie znajdowała się centrala telefoniczna. W środku nikogo nie było. Przecięli kabel telefoniczny. „Czarny” przyznał później, że nie dysponowali żadnymi danymi wywiadowczymi odnośnie do innych połączeń telefonicznych. To zapewne stało się główną przyczyną niepowodzenia całej akcji (AIPN, 872/2852, k. 63v).

Spośród stojących z podniesionymi rękoma kasjerów wywołali po nazwisku Wacława Tarnowskiego (nazwisko miał podać ppor. „Rysiowi” Kapica) i nakazali mu otwarcie sejfu, co ten uczynił. W trakcie jednego z przesłuchań Tarnowski zeznał, że od 1943 r. pod pseudonimem „Sarna” należał do AK i był podkomendnym ppor. Kapicy. Zabrali pieniądze z sejfu, stołów w sali kasowej oraz szuflad. Całość zapakowali do dwóch walizek, razem 1 179 973 zł. „Duch” i „Jurand” zanieśli walizki z pieniędzmi do dorożki umówionej przez Kułagę. „Jurand” odjechał z nimi na ul. Żytnią 11 (tam mieszkała żona Tadeusza Kwiecińskiego, bliskiego współpracownika Łukasika).

Zapewne w tym samym czasie do gmachu wbiegła grupa funkcjonariuszy pobliskiego WUBP. Kilka minut wcześniej nieznaną osobą – prawdopodobnie pracownik Izby Skarbowej – zorientowany się, że firma padła ofiarą napadu, powiadomił o tym telefonicznie WUBP. Kierujący urzędem ppłk Faustyn Grzybowski podjął natychmiastową decyzję o wysłaniu na miejsce pięcioosobowej grupy funkcjonariuszy dowodzonej przez por. Antoniego Kulbanowskiego. Był on kierownikiem Sekcji 1 Wydziału I, absolwentem kursu NKWD w Kujbyszewie, skierowanym do Lublina w sierpniu 1944 r. celem tworzenia podstaw lubelskiej

„bezpieki”. Funkcjonariusze UB weszli do środka. Nie sposób stwierdzić, dlaczego żadnych działań nie podjęli członkowie dziesięcioosobowej grupy ochronnej por. „Szczepana”. Co więcej, gdy usłyszeli strzały, część z nich się rozbiegła. Jeden z funkcjonariuszy UB tak w swoich zeznaniach opisał dalszy bieg zdarzeń:

na parterze zastałem trzech osobników z bronią w ręku, jeden stał na środku sali, drugi z boku, a trzeci stał z bronią gotową do strzału, skierowaną do ludzi leżących na schodach wiodących na piętro. Dwóch bandytów stało po prawej stronie, pilnując pracowników kasy Izby Skarbowej. W tym czasie trzech bandytów zleciało z piętra na dół, trzymając pistolety w ręku, skierowane do [nas]. Pierwszy odezwał się do por. Kulbanowskiego bandyta, który stał na środku Sali, mówiąc następujące słowa: „Poruczniku, wy Polacy i my Polacy, na co mamy do siebie strzelać?!”, i podszedł z pistoletem do por. Kulbanowskiego, i zaczął się z nim szamotać, chcąc mu wyrwać pistolet. W tej chwili do mnie podskoczył drugi bandyta z pistoletem, mówiąc do mnie, abym oddał, na co ja odpowiedziałem strzałami, kładąc trupem jednego bandytę. W tym czasie drugi bandyta strzelił do mnie, raniąc mnie w nogi i w prawą rękę, ludzie na odgłos strzałów rzucili się do ucieczki, wypychając mnie na ulicę, gdzie straciłem przytomność [...] (AIPN, 872/2849, k. 30–30v).

W tym samym momencie por. Kulbanowski strzelił do ppor. „Rysia”, raniąc go w prawą nogę. Życie ocalił mu prawdopodobnie Malinowski „Traper”, strzelając z najbliższej odległości w głowę porucznika UB. W środku prawdopodobnie został zabity Kazimierz Sagan „Maks” (znaleziono przy nim dokumenty na nazwisko Zygmunt Zalewski). Zaczął się bezwładny odwrót grupy „Rysia”. Do kolejnej strzelaniny doszło, gdy do gmachu Izby Skarbowej dobiegły kolejne grupy funkcjonariuszy UB i NKWD. W wyniku wymiany ognia ze strony partyzantów poległ Zenon Parolewski. Ci, którzy próbowali ucieczki w kierunku ul. Chopina, natknęli się na nadbiegających funkcjonariuszy UB i NKWD. W tych okolicznościach ujęto: Adama Juraka „Kalego” (otrzymał postrzał w pierś, rękę i kolano) Eugeniusza Wójtowicza (vel Wysockiego) „Mściciela”, Ryszarda Krawca „Czarnego” i Jana Pietrzaka „Śmiałego” (AIPN, 872/2852, k. 62v–63, 179). Całą czwórkę natychmiast zawleczono bądź przewieziono do pobliskiego gmachu UB przy ul. Krótkiej 4. Tam funkcjonariusze UB przystąpili do natychmiastowych przesłuchań, którym towarzyszyło brutalne bicie i maltretowanie zatrzymanych. Roman Majewski, osiemnastolatek, który również został aresztowany w związku z akcją na Izbę Skarbową, choć nieco później, tak wspominał to, co się z nim działo w areszcie UB przy ul. Krótkiej 4: „bito i pytano nie o to, co ja robiłem i gdzie należałem, ale o nazwiska, pseudonimy, nazwiska kolegów... i tak w kółko do utraty przytomności... w piwnicy za każdym razem innej... pobitych przynosili w prześcieradłach i rzucali... piwnica nie posiadała okienka, zapalali światło, jak kogoś zabierali lub przynosili... przynosili kawę, ale nie było w co nalać... chleb rzucali na ziemię. Oskarżyłbym w zeznaniach nawet ojca i matkę [...]” (AIPN Lu, 401/8, k. 84–85). Z zapisów w protokołach przesłuchań wynika, że oficerami śledczymi, którzy prowadzili przesłuchania w czasie dwóch pierwszych dni śledztwa, byli: Aleksander Ogrodowski, Stanisław Wtykło, Zdzisław Grzelak (współpracownik UB). Wraz z rosnącą liczbą aresztowanych do prowadzenia przesłuchań skierowano kolejnych: Mieczysława Smagę, Emila Alborga, Ignacego Skibińskiego, Jana Huszcę, Władysława Palenia i Bolesława Biernata.

Dwóch spośród ujętych bezpośrednio po akcji na Izbę Skarbową (Jurak i Krawiec) urodziło się i mieszkało w Lublinie, Wójtowicz/Wysocki od kilku miesięcy mieszkał przy Lubartowskiej 34/28. Wiedzieli więc znacząco dużo na temat środowiska, kontaktów koleżeńskich i związków organizacyjnych grupy skupionej wokół Stanisława Łukasika. Szczegóły te były niezmiernie cenne dla funkcjonariuszy UB, ponieważ umożliwiały podjęcie dalszych działań śledczych. W zeznaniach kilkakrotnie pojawiła się informacja o tym, że częstym miejscem spotkań było mieszkanie Malinowskiego przy ul. Lubartowskiej 15/23. Co więcej, Krawiec „Czarny” – notabene najmłodszy z uczestników akcji, mający niespełna osiemnaście lat – zeznał, że po zakończeniu akcji jeden z punktów zbornych miał się znajdować właśnie tam. Już o godz. 15.00 pojawili się tam funkcjonariusze UB z oficerem śledczym Aleksandrem Ogrodowskim na czele. W mieszkaniu ujęli całkowicie zaskoczonych Zdzisława Bociana „Groma” i Józefa Krocza (Korczaka) „Brodacza”. Zatrzymano również właścicielkę mieszkania Janinę Malinowską. Wcześniej w mieszkaniu przebywali jeszcze Dariusz Malinowski „Traper”, Jerzy Maj „Malar” oraz Helena Kułaga „Pibka”. Ta ostatnia wracała właśnie do tegoż mieszkania, ale z daleka zauważyła przy wejściu samochód i krzątających się żołnierzy. Zawróciła. To pozwoliło jej cieszyć się wolnością przez kilkanaście godzin. Jeszcze tego samego popołudnia funkcjonariusze UB pojawili się w mieszkaniu przy ul. Chopina 15/7, należącym do Mieczysławy Bukartek. Tam właśnie wynajmowała pokój Kułaga. Właścicielkę zatrzymano, a w mieszkaniu urządzono „kocioł”.

W trakcie pierwszego przesłuchania Helena Kułaga próbowała podawać nieprawdziwe informacje (m.in. błędny adres domu przy ul. Żytniej). Wiedza funkcjonariuszy okazała się już jednak wystarczająco szczegółowa, by wychwycili te błędne dane (AIPN, 872/2849, k. 124–124v).

Aresztowania nie ograniczały się do samego miasta. Prawdopodobnie jeszcze 7 kwietnia funkcjonariusze UB pojawili się w Motyczu, gdzie mieszkał dowodzący akcją Stanisław Łukasik. Prawdopodobnie było to efektem zeznań Krocza (Korczaka) „Brodacza”, który wyjawiał miejsce ukrycia magazynu z bronią w zabudowaniach Łukasika w Motyczu. W czasie rewizji magazyn został odnaleziony przez funkcjonariuszy UB (AIPN, 872/2850, k. 56). Zresztą przyjazd funkcjonariuszy UB do obejścia Łukasików zakończył się doszczętną jego dewastacją, zrabowano m.in. meble i zabrano inwentarz żywy. Nie zastawszy „Rysia”, zatrzymano jego ojca Feliksa Łukasika oraz siostrę Irenę Jurkowską, która w późniejszych zeznaniach tak o tym opowiadała: „W lutym ubiegłego roku [1944 r.] urodziłam przedwcześnie w 7 miesiącu dziecko, które do chwili mego aresztowania miałam przy piersi, i z którym co najmniej dwa razy w tygodniu musiałam być u lekarza. [...] zostałam oderwana od dziecka i zbita [...]” (AIPN, 872/2852, k. 93). Jej mąż, Aleksander Jurkowski „Igiełka”, wiedząc, co stało się z żoną i teściem, zaczął się ukrywać u znajomych. Udało mu się dotrzeć jedynie do 22 kwietnia, kiedy został ujęty.

Z kolei 9 kwietnia zatrzymano Jana Rysia (właśc. Leonard Bielawski), dziewiętnastolatka pochodzącego z Kisielina w powiecie Włodzimierz Wołyński, wcześniej żołnierza 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Co prawda nie brał on udziału w akcji na Izbę Skarbową, ale od lutego 1945 r. utrzymywał łączność z grupą „Rysia”, a co gorsza, pożyczył pistolet jednemu z uczestników akcji. Poza tym miał pecha, gdyż jego nazwisko brzmiało tak samo jak pseudonim

dowódcy. Początkowo funkcjonariusze UB, tkwiący w błędnym przekonaniu, że pochwycili dowódcę oddziału, wyładowali na nim swoją złość podczas przesłuchania, bijąc go do utraty przytomności (AIPN, 872/2849, k. 75).

Z szacunków Zofii Leszczyńskiej wynika, że w ramach śledztwa prowadzonego w związku z akcją z 7 kwietnia 1945 r. mogło zostać zatrzymanych w sumie około stu osób. Części z nich nie postawiono żadnych zarzutów i po kilkutygodniowym pobycie w areszcie zwolniono (AIPN Lu, 401/8, k. 83). Niektórzy z nich zostali nakłonieni, a raczej zmuszeni do podpisania zobowiązania do współpracy z UB. W ramach jednej sprawy sądowej w stan oskarżenia postawiono 41 osób. Blisko połowa z nich została zatrzymana w ciągu dwóch pierwszych dni prowadzenia śledztwa (7–8 kwietnia). Faktem niezmiernie istotnym jest to, że wśród sądzonych było liczne grono krewnych lub spowinowaconych. Za najbardziej wymowny przykład może posłużyć rodzina Łukasików, ale należy również wspomnieć o Dariuszu Malinowskim i jego matce Janinie, Adamie Juraku i jego ojcu Władysławie, Ryszardzie Łozowskim i jego ojcu Stefanie, braciach Kwiecińskich – Stanisławie i Tadeuszu (ich brat Eugeniusz „Jankowski” był do momentu pojmania przez Sowieców 27 sierpnia 1944 r. zastępcą ppor. „Rysia”), Marianie Traczu i jego teściowej Mariannie Dudek.

W momencie odwrotu z gmachu Izby Skarbowej w najtrudniejszym położeniu znalazł się dowodzący akcją ppor. „Ryś”. Był ranny w nogę, co znacząco utrudniało mu poruszanie się. Mimo to po wyjściu z gmachu skierował się do ogrodu przy zborze ewangelicko-augsburskim po przeciwnej stronie ulicy. Tam został dostrzeżony przez dowodzącego obstawą por. Kapicę „Szczepana”. Na jego rozkaz Zygmunt Chiszczczyński „Bimber” i Józef Zalewski „Mors” pochwycili rannego i pospiesznie zaprowadzili do pokoju wynajmowanego przez Chiszczczyńskiego, w nieistniejącym już budynku kamienicy przy ul. Czechowskiej 3/6. Tam go wstępnie opatrzone. Wysłano też Chiszczczyńskiego po lekarza oraz do mieszkania Kułagi przy ul. Chopina 15/7. Okazało się, że te kontakty były nadal aktywne. Po kilkunastu minutach dotarł lekarz, który dokonał oględzin rany i założył opatrunek. Niebawem zjawiła się też Kułaga, przynosząc ze sobą torbę lekarską. Wykonała rannemu zastrzyk przeciwtężcowy (AIPN, 872/2849, k. 62–62v). Zapewne przekazała dowódcy informacje o tym, co zaobserwowała w czasie akcji, oraz o tym, co widziała, przechodząc przez ścisłe centrum miasta. Czy „Ryś” miał świadomość rozgrywających się wydarzeń? Czy mógł uruchomić działania, które przynajmniej w jakimś zakresie zapobiegłyby rozprzestrzenieniu się „wsypy”? Prawdopodobnie miał takie możliwości, choć były one ograniczone. Mógł wysłać łączników na punkty zborne przy ul. Lubartowskiej 15/23 i Żytniej 11, aby ostrzec przebywające tam osoby. Niezbyt duże pole manewru w tej sytuacji było spowodowane przede wszystkim z tego, że osoby uczestniczące w akcji na Izbę Skarbową dużo wiedziały o sobie nawzajem. Wynikało to ze wspólnej działalności konspiracyjnej, wspólnych kontaktów towarzyskich i koleżeńskich. Był to niezmiernie niebezpieczny splot zależności, który bezwzględnie wykorzystali oficerowie śledczy UB.

Schwytanie Stanisława Łukasika „Rysia” stało się dla pracowników WUBP i PUBP w Lublinie priorytetowym celem. Przez kolejne ponad dwa tygodnie umykał on przed depczącymi mu po piętach funkcjonariuszami UB. Wydaje się, że warto szczegółowo prześledzić koleje tej ucieczki; pozwoli to pokazać z jednej

strony, ile osób było zaangażowanych w to, aby ten pościg okazał się nieskuteczny, z drugiej zaś – jakie koszty ponosili ludzie, którzy udzielili mu pomocy.

Jeszcze tego samego dnia, 7 kwietnia, około godz. 15 dorożką, w obstawie Zygmunta Chiszczyńskiego, Heleny Kułagi i prawdopodobnie Józefa Zalewskiego „Morsa” „Ryś” dotarł na ul. Biłgorajską 4, gdzie mieszkała żona brata jego ojca (stryjenka). Na kwaterze przeczekano do zmroku. W między czasie Jerzy i Tadeusz Kwiecińscy pozyskali furmankę od właściciela młyna w podlubelskiej wsi Czuby, Kamińskiego. Po zmroku w towarzystwie braci Kwiecińskich, Kułagi i Czesławy Paproty (7 kwietnia Stanisław Łukasik z jej mieszkania przy ul. Łęczyńskiej 6 udał się na akcję) wyjechali z posesji przy Biłgorajskiej 4. Na końcu ul. 1 Maja dosiadł się właściciel furmanki. Następnie dojechali do końca ul. Krochmalnej. Stąd na rozkaz „Rysia” obie kobiety w towarzystwie Jerzego Kwiecińskiego pieszo wróciły do miasta. Natomiast „Ryś”, Tadeusz Kwieciński i Kamiński skierowali się na południowy zachód od miasta, gdzie leżały Czuby (AIPN, 872/2849, k. 105v, k. 124–124v).

Jerzy Kwieciński i Helena Kułaga dotarli do mieszkania przy ul. Skłodowskiej 30/12, gdzie pokoje wynajmowali starszy brat Kwiecińskiego Stanisław oraz on sam. Opowiedzieli Stanisławowi o wydarzeniach mijającego dnia i przenocowali. Kułaga umówiła się z Chiszczyńskim na spotkanie, aby razem wyruszyć do Stasina, gdzie miał przebywać ranny dowódca, sama zaś rankiem 8 kwietnia wróciła do swojego pokoju przy ul. Chopina 15/7. Wpadła tam w „kocioł” przygotowany przez funkcjonariuszy UB. Wcześniej to samo spotkało Chiszczyńskiego.

Nie później niż 11 kwietnia w ręce UB dostała się Czesława Paprota, a nie później niż 16 kwietnia jej los podzielił Stanisław Kwieciński. Paprota za pomaganie Łukasikowi została później skazana na dziesięć lat więzienia. Stanisławowi Kwiecińskiemu zasądzone wyrok pięciu lat więzienia tylko za to, że znał szczegóły sobotnich wydarzeń, o których opowiedzieli mu brat Jerzy i Kułaga, a on nie powiadomił o tym odpowiednich władz.

Brakuje szczegółowych informacji dotyczących tego, przez jaki okres Łukasik przebywał na kwaterze u Kamińskiego we wsi Czuby. Być może tylko dobę. Z zachowanej dokumentacji wynika, że z protokołu przesłuchania opatrzonego datą 8 kwietnia 1945 r. oficerowie śledczy UB wiedzieli, że „Ryś” udał się na kwaterę do tej wsi. Z kolei w zeznaniach Ignacego Tomczyka znajduje się informacja, że nocą 9 kwietnia do jego gospodarstwa we wsi Stasin (wioska położona naprzeciw Czubów, po drugiej stronie trasy kolejowej Lublin–Warszawa) zajechała furmanka z trzema partyzantami. Oprócz „Rysia” byli na niej Klej „Duch” i Malinowski „Traper”. Woźnicą ponownie był Tadeusz Kwieciński. Gospodarz nie był zachwycony pojawieniem się „gości”. Podobno poskutkowało dopiero groźba użycia broni (AIPN, 872/2852, k. 61v, 88). Partyzanci zajęli kwaterę w mieszkaniu, a gospodarz poszedł spać do stodoły. Przebywali tam prawdopodobnie dwie lub trzy doby, przy czym 11 kwietnia Kwieciński dowiózł lekarza, który dokonał oględzin rany i założył „Rysiowi” świeży opatrunek (AIPN, 872/2849, k. 131–131v). Ignacy Tomczyk został zatrzymany nie później niż 25 kwietnia. Zasądzone wobec niego karę śmieci, którą Bolesław Bierut zmienił na dziesięcioletni pobyt w więzieniu.

Prawdopodobnie 12 kwietnia (w zeznaniach pojawiają się również daty 15 i 18 kwietnia) w takim samym czteroosobowym składzie przebyli furmanką kilkanaście kilometrów, by dotrzeć do wioski Wierzchowiska Dolne, kilka kilometrów na południe od miasteczka Bełżyce. Zatrzymali się w gospodarstwie Pachutów, położonym na kolonii, daleko od najbliższych zabudowań. W gospodarstwie mieszkały trzy osoby: Rozalia Pachuta oraz jej trzydziestoletnia córka Bronisława Kierzkowska z jedenastoletnim synem Piotrem Leszkiem. Mąż Bronisławy – Michał Kierzkowski – był przedwojennym policjantem, a od września 1944 r. służył w Komendzie Powiatowej MO w Lublinie w charakterze referenta gospodarczego. Przyjechali w to miejsce, gdyż Stanisław Łukasik je dokładnie zapamiętał, kiedy w pierwszych miesiącach 1944 r. kwaterował tam z partyzantami ze swojego oddziału. U Pachutów zajęli jeden pokój i przebywali tam we trzech: „Ryś”, „Duch” i „Traper”. Wydawało się im, że gospodarstwo położone na uboczu gwarantuje całkowite bezpieczeństwo. Prawdopodobnie nie dochowano jednak wystarczającej ostrożności. W gospodarstwie pojawiali się łącznicy (konno, na rowerze). Była to zapewne sytuacja wcześniej niespotykana w tym obejściu. Prawdopodobnie nie uszła czyjejś uwadze i ktoś poinformował o tym UB. W konsekwencji 23 kwietnia 1945 r. około godz. 15 wokół zabudowań Pachutów znaleźli się funkcjonariusze UB i żołnierze Wojsk Wewnętrznych, wchodzący w skład grupy operacyjnej WUBP w Lublinie dowodzonej przez por. Adama Humera. W tym czasie pełnił on funkcję kierownika Sekcji 8 (Śledcza) Wydziału I WUBP w Lublinie. Gospodarstwo zostało otoczone szczelnym pierścieniem, mimo to współtowarzysze ppor. Łukasika podjęli próbę wyrwania się z okrążenia, ale obaj szybko zostali schwytani. Brakowało tylko „Rysia”. Domowników poddano brutalnemu śledztwu, wypytyjąc, gdzie się on ukrywa. Obie kobiety zapewniały – zresztą Bronisława Kierzkowska podtrzymywała to w czasie śledztwa, tak jak „Traper” i „Duch” – że odszedł wcześniej z kwatery, aby szukać kontaktu z por. Hieronimem Dekutowskim „Zaporą”. Przeprowadzono rewizję, w trakcie której w szafie odnaleziono pistolet Walther (AIPN, 872/2852, k. 90–91). Z ustaleń Zofii Leszczyńskiej wynika, że w czasie pobytu grupy operacyjnej w obejściu Pachutów „Ryś” cały czas też tam przebywał. Kiedy domownicy zorientowali się, że do gospodarstwa zbliża się wojskowa ciężarówka, Rozalia Pachuta zachowała przytomność umysłu i w ostatniej chwili ukryła go pod podłogą werandy. Członkowie grupy operacyjnej kilkakrotnie przechodzili nad jego głową, ale go nie zauważyli (Leszczyńska 1998, s. 114). Po kilku godzinach grupa operacyjna odjechała w kierunku Lublina, zabierając ze sobą dwóch partyzantów i Bronisławę Kierzkowską. Część grupy dotarła do zabudowań Tadeusza Kwiecińskiego w Stasinie. Podczas rewizji w stodole natrafiono na bogato wyposażony magazyn broni – odkopano tam m.in. 4 rkm-y czeskie, 2 automaty, 4 kb, 26 granatów, 2 paczki zapalników do granatów oraz dużo amunicji (AIPN, 872/2849, k. 72) – oraz dwie zakopane walizki z blisko milionem złotych ukrytych po akcji na Izbę Skarbową (AIPN, 872/2852, k. 70). Pozostałych pieniędzy w kwocie około 230 tys. zł funkcjonariusze UB nie odnaleźli, gdyż miał je przy sobie ppor. „Ryś”. Zastanawiające, że już 16 kwietnia 1945 r. z zeznania złożonego przez Wójtowicza (vel Wysockiego) „Mściciela” funkcjonariusze UB wiedzieli, że magazyn broni znajduje się m.in. w zabudowaniach Tadeusza Kwiecińskiego w Stasinie (AIPN, 872/2849, k. 10), ale przez kolejny tydzień nie podjęli żadnych działań, aby to sprawdzić. Czy w tym czasie objęli obserwacją Tadeusza Kwiecińskiego? Zapewne nadal pełnił on funkcję łącznika i utrzymywał kontakt z dowódcą przebywającym w Wierzchowiskach Dolnych. Być może śledząc go, funkcjonariusze UB wpadli na

śląd tej kwatery. Jedynym wskazaniem na słuszność tego przypuszczenia jest zapis w akcie oskarżenia, w którym zanotowano, że Tadeusza Kwiecińskiego aresztowano 23 kwietnia 1945 r., w Motyczu, kiedy jechał rowerem od Stanisława Łukasika „Rysia” (AIPN, 872/2851, k. 9v). Jeszcze dokładniejszą lokalizację bunkra u Tadeusza Kwiecińskiego podał w zeznaniu z 22 kwietnia 1945 r. Aleksander Jurkowski „Igiełka”.

W czasie śledztwa próbowano od Bronisławy Kierzkowskiej wydobyć informacje dotyczące siatki współpracowników ppor. „Rysia” w jej rodzinnej wsi i w wioskach położonych w okolicy Bełżyc. Między innymi zabrano ją na rekonesans terenowy, by wskazała „reakcyjne” gospodarstwa służące partyzantom wsparciem. Mimo presji nikogo nie wydała. Podczas pobytu w Bełżycach pozwolono jej – jak się później okazało – po raz ostatni porozmawiać z synem (Leszczyńska 1998, s. 114).

Bronisława Kierzkowska i Tadeusz Kwieciński zostali skazani na karę śmierci, a wyroki wykonano. 9 kwietnia, dwa dni po akcji na Izbę Skarbową, Tadeuszowi Kwiecińskiemu urodził się pierworodny syn. Po zatrzymaniu Kierzkowskiej w areszcie osadzono jej męża Michała. Odzyskał wolność po wykonaniu wyroku na żonie, a 15 sierpnia 1945 r. zwolniono go ze służby w MO (AIPN Lu, 0211/1224).

Ostatnim uczestnikiem akcji, który wpadł w ręce UB w 1945 r., był Jerzy Maj „Malar”. Aresztowano go 12 czerwca w Lublinie (w marcu tegoż roku ukończył osiemnaście lat). Do miasta dotarł jako łącznik oddziału „Rysia”. W tym czasie oddział liczył już około 50 partyzantów. Maja ujęto na skutek prowokacji tajnego współpracownika UB o kryptonimie „Orzeł”. Podczas zatrzymania „Malar” miał przy sobie pistolet Parabellum. Z niekompletnej dokumentacji (brakuje jakiegokolwiek protokołu przesłuchania) wynika, że 14 czerwca 1945 r. skłoniono go do podpisania zobowiązania o współpracy. Miał się posługiwać pseudonimem „Grabarz”. Następnie próbowano go wykorzystać w akcji mającej na celu zlokalizowanie i rozbitcie oddziału „Rysia”, operującego niedaleko Lublina. Akcja zakończyła się niepowodzeniem. W zachowanej dokumentacji brak śladów dalszej współpracy z UB (AIPN Lu, 01472, t. 1, k. s. 9–10, 16–18, 25). 12 października 1945 r. Maj został postawiony przed Wojskowym Sądem Okręgu Lubelskiego. Oprócz zarzutu przynależności do organizacji podziemnej i posiadania broni oskarżono go o udział w akcji z 7 kwietnia 1945 r. Został skazany na karę pięciu lat więzienia. Co ciekawe, uniewinniono go od zarzutu udziału w akcji na Izbę Skarbową ze względu na brak dostatecznych dowodów jego winy. Na mocy amnestii z 2 sierpnia 1945 r. zasądzoną karę darowano w całości i zwolniono go z aresztu (AIPN Lu, 01472, t. 1, 23, 25). Tym samym jedynymi dwoma uczestnikami akcji, którzy uniknęli zatrzymania, byli ppor. Stanisław Łukasik „Ryś” i Stanisław Sagan „Jurand”.

Warto odnotować, że 12 kwietnia 1945 r. funkcjonariuszom WUBP w Lublinie udało się ująć wspomnianego wcześniej mjr. Józefa Wojtunia „Sęka”, „Zawieję”. Po kilku dniach zdołał jednak zbiec z siedziby WUBP (*Rok pierwszy...*, s. 194–195). Jego grupa uniknęła „wsypy”, gdyż wraz z szerzącymi się aresztowaniami jej członków jako „spalonych” ewakuowano z miasta. Niedługo potem znaleźli się w kilkudziesięcioosobowym oddziale partyzanckim operującym w północno-wschodniej części powiatu lubelskiego, nad którym dowództwo objął mjr „Zawieja”.

Przesłuchania osób w prowadzonym śledztwie były bardzo brutalne. Lektura akt sprawy, szczególnie zapisu rozprawy głównej dostarcza w tej materii licznych przykładów. W trakcie przewodu sądowego liczne grono oskarżonych podczas składania wyjaśnień przedstawiło opis zdarzeń niezgodny z treścią przywoływanych na rozprawie zeznań ze śledztwa. Wyjaśniali to okolicznościami, w jakich te zeznania były wymuszane. Z ich opowiadań wyłania się straszliwy obraz bitych i maltretowanych ludzi. W przesłuchaniu i torturowaniu jednego aresztanta brało udział po czterech czy pięciu oficerów śledczych UB. Bici aresztanci, którzy tracili przytomność, byli polewani wodą i nadal ich przesłuchiowano. Podpisywali podsunięte im protokoły przesłuchań. Adam Jurak wyjaśniał: „Nie znam treści tego protokołu, chociaż jest on podpisany przeze mnie. W czasie napadu na Izbę byłem trzykrotnie zraniony, leżałem nieprzytomny i nie wiem, co podpisywałem [...]” (AIPN, 872/2852, k. 66v). Z kolei Ignacy Tomczyk dodawał: „Podpisałem je, gdyż byłem tak bity, że podpisałbym nawet wyrok śmierci [...]” (tamże, k. 88). Kolejne szczegóły odnoszące się do brutalnego traktowania aresztantów w czasie śledztwa podał Stefan Łozowski: „odczytany mi pierwszy protokół podpisałem po pobiciu mnie, wskutek czego mam odbitą nerkę i cieknie mi ropa z lewego ucha. Podpisałem go pod presją i krzyżkami, gdyż nie mogłem utrzymać pióra w ręku [...]” (tamże, k. 68, 77v). Henryk Kołodyński – uczeń jednej z lubelskich szkół średnich, wynajmujący pokój w tym samym mieszkaniu co Zygmunt Chiszczyński – zaprzeczał przynależności do AK i stwierdził, że w czasie akcji na Izbę Skarbową spędzał przerwę świąteczną w domu swoich rodziców w Suchowoli, w powiecie Radzyń Podlaski. Wyjaśniał: „zaprzeczam temu, abym zeznawał tak, jak jest zapisane w odczytanych mi protokołach. Gdy byłem aresztowany i siedziałem na dole przy ul. Krótkiej, dowiedziałem się, że jeden z badanych wskutek pobicia go zmarł [...]. Drugi protokół, którego też nie chciałem podpisać, bo go czytałem, podpisałem pod presją, gdyż mi zagroźono, że jeżeli nie podpiszę, to wrócę z powrotem na Krótką, gdzie będę znowuż pobity [...]” (tamże, k. 75–75v). Feliks Łukasik, ojciec „Rysia”, był mężczyzną w podeszłym wieku – w czasie śledztwa miał już 65 lat. Nie uchroniło go to przed torturami: „W czasie przesłuchania byłem bity i lany wodą. Złamano mi w czasie bicia sztuczną szczękę, którą okazuje Sądowi, oraz żebro. Sąd stwierdza, że okazana przez osk[arżonego] Łukasika Feliksa, wyjęta z kieszeni i rozpakowana z papieru sztuczna szczęka jest złamana [...]” (tamże, k. 89–90v). Z kolei Antoni Zezula twierdził, że w wyniku brutalnego śledztwa częściowo stracił słuch.

Dwa najbardziej skrajne przypadki zakończyły się śmiercią. Śledztwa nie przeżyli Jan Pietrzak „Śmiały” i Józef Krocza (Korcza) „Brodacz”. Obaj zostali ujęci 7 kwietnia, pierwszy w trakcie wycofywania się z budynku Izby Skarbowej, drugi dwie godziny później, w kamienicy przy ul. Lubartowskiej 15/23. Nie wiemy, ile razy i jak długo byli przesłuchiвани. Zachowało się tylko po jednym spisanim protokole przesłuchania każdego z nich, oba opatrzone datą 7 kwietnia. Pietrzaka miał przesłuchiwać oficer śledczy Aleksander Ogródowski, a Krocza (Korcza) Bolesław Biernat. Kolejny zachowany w obu przypadkach dokument to świadectwo oględzin lekarskich. W dokumencie oględzin zwłok Pietrzaka z 9 kwietnia 1945 r. lekarz zapisał, że przyczyną śmierci było złamanie kręgosłupa i uszkodzenie rdzenia. Do obrażeń miało dojść na wskutek upadku z dużej wysokości na twardą powierzchnię (AIPN,

872/2850 k. 55). Nie sposób odpowiedzieć na pytanie, czy „Śmiały”, nie mogąc znieść tortur zeskoczył z dużej wysokości, czy też został zrzucony przez funkcjonariuszy UB. Z kolei na podstawie oględzin zwłok Krocza (Korczaka) lekarz w dokumencie z 13 kwietnia stwierdził, że zgon nastąpił w wyniku zakażenia ran postrzałowych prawego płuca i lewego uda (tamże, k. 58). Z wyjaśnień Wójtowicza (vel Wysockiego) złożonych na rozprawie wynika, że „Brodacz” w czasie aresztowania nie odniósł żadnych ran. Musiał zatem zostać postrzelony w trakcie przesłuchań. Nie udzielono mu pomocy i zmarł w celi w obecności Wysockiego i innych współwięźniów (AIPN, 872/2852, k. 94).

Nie oszczędzano również kobiet, a przemoc stosowano od momentu zatrzymania. Mąż Adeli Kleszcz Stanisław zeznał, że 7 kwietnia 1945 r. w podlubelskim Maryninie, gmina Konopnica:

[...] przybyło do mieszkania mojej żony 3 oficerów i kilku żołnierzy z Resortu Bezpieczeństwa, którzy wnieśli garnek z nabojami, oświadczyli, że znaleźli go w drwalce pod drzewem, i że żona tę amunicję przechowywała. [...] Na oświadczenie żony, że ona po raz pierwszy widzi ten garnek z nabojami, oficer Bezpieczeństwa zapytał: „A gdzie mąż?” Żona odpowiedziała, że jest w czynnej służbie wojskowej. Wówczas oficer uderzył ją po twarzy tak, że aż krew jej z ust poszła i powiedział: „Łżesz, twój mąż bandyta, jest w lesie”. Na dowód, że mówi prawdę, żona okazała mu zaświadczenie o mojej służbie na froncie, lecz oficer nie chciał nawet go oglądać, kazał natomiast żołnierzom brać żonę do samochodu, przyczem ją zbili, stłukli tak, że zemdlała. Dopiero ujął się za nią żołnierz sowiecki, radzący, by jej dali [spokój]. Żonę zaaresztowano i odwieziono do Resortu Bezpieczeństwa do Lublina, zostawiając dwoje małych dzieci bez opieki. [...] w Urzędzie Bezpieczeństwa za pomocą bicia zmuszano żonę do przyznania się do czynów, których ona nie popełniła [...]. Chociaż na rozprawie żona moja to swoje przyznanie odwołała i wyjaśniła, że zostało ono wymuszone biciem, uznano ją za winną i skazano na 7 lat więzienia [...] (AIPN, 872/2852, k. 255v).

W tym czasie mąż Adeli Kleszcz w stopniu chorążego walczył w szeregach ludowego WP na froncie niemieckim.

Mieczysława Bukartek, której jedyną przewiną było to, że w jej mieszkaniu pokój wynajmowała Helena Kułaga, tak wspominała swoje przeżycia w areszcie WUBP przy ul. Krótkiej 4:

Na badanie przed konfrontacją w dniu 18 kwietnia 1945 r. wyszłam z piwnicy mocno zdenerwowana, inne kobiety, które były badane przede mną, wracały z przesłuchań mocno pobite, ja sama zaraz po aresztowaniu zostałam uderzona w twarz i w głowę. Ponadto widziałam oskarżoną Kułagą leżącą w łóżku zbitą i zmaltretowaną [...]. Podpisałam sporządzony z góry przez oficera śledczego protokół konfrontacji, ponadto tenże oficer śledczy oświadczył mi, że nie mam się czego obawiać, gdyż i tak, i tak dostanę w zawieszeniu i z tych powodów, a w szczególności mając przed oczyma zmaltretowane kobiety i bojąc się tych samych skutków, protokół konfrontacji podpisałam [...] (tamże, k. 77).

Z kolei Krystyna Szymankiewicz stwierdziła:

Byłam w takim stanie, że mogłabym podpisać zeznanie, iż zamordowałam własnych rodziców. Po aresztowaniu mnie byłam zbita, obrzucana wyzwiskami, a ponadto byłam pod wrażeniem, iż w sąsiedniej celi poprzedniego dnia zmarł jeden z aresztowanych, po przesłuchaniu go, wskutek pobicia. [...] podsunięto mi do podpisu, przy wprowadzeniu mnie w błąd, a będąc stale pod wrażeniem jęków i krzyków badanych – podpisałam i ten protokół [...] (tamże, k. 90).

Spośród osób aresztowanych w okresie od 7 do 23 kwietnia 1945 r., a podejrzewanych o związek z akcją na Izbę Skarbową bądź o związki z osobami, które tę akcję przeprowadziły, lub z oddziałem ppor. „Rysia”, oficerowie śledczy UB postawili w stan oskarżenia 41 osób. Całość śledztwa przeciwko wspomnianym aresztowanym nadzorował kierownik Sekcji Śledczej WUBP w Lublinie por. Adam Humer. 20 maja chor. Aleksander Ogródowski zamknął śledztwo przeciwko wspomnianym 41 osobom, a 31 maja sporządził akt oskarżenia. Został on następnie zatwierdzony przez por. Humera oraz wiceprokuratora Prokuratury Wojskowej kpt. Czesława Szpądrońskiego (AIPN, 872/2851, k. 3 i n.). 7 czerwca gotowy akt oskarżenia przesłano do Wojskowego Sądu Okręgu Lubelskiego. Proces odbywał się między 16 a 23 czerwca 1945 r. w budynku więzienia na Zamku w Lublinie.

Składowi sędziowskiemu przewodniczył sędzia por. Adam Gajewski, a zasiadało w nim czterech ławników: ppor. Wincenty Okupski, ppor. Juliusz Titz, sierż. Józef Senderski oraz sierż. Aleksander Wojtkiewicz. W składzie sędziowskim sędzia przewodniczący gwarantował zasądzenie surowych kar. Był on przedwojennym absolwentem prawa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wprawdzie w sądownictwie wojskowym służył dopiero od początku października 1944 r., ale przed wydaniem wyroku wobec 41 oskarżonych w tej sprawie miał na swoim koncie orzekanie w składach sędziowskich, które wydały ponad 30 wyroków śmierci, z czego aż 21 zostało wykonanych. Po przeniesieniu do Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku 3 sierpnia 1946 r. przewodniczył składowi sędziowskiemu, który skazał na karę śmierci Danutę Siedzikówną „Inkę”.

Oskarżeni byli sądzeni na podstawie Dekretu PKWN z 30 października 1944 r. o ochronie Państwa. Z zachowanej dokumentacji wynika, że w czasie procesu pozbawiono ich możliwości skorzystania z obrońców. Tak jak opisałem to wcześniej, w czasie rozprawy liczne grono oskarżonych odwoływało złożone w śledztwie zeznania, gdyż zostały one wymuszone niedozwolonymi metodami śledczymi. Wyrok zapadł 30 czerwca 1945 r. w trzyosobowym składzie sędziowskim: por. Gajewski, ppor. Okupski i ppor. Titz. Wobec czternastu osób (Zdzisław Bocian, Zygmunt Chiszczński, Adam Jurak, Aleksander Jurkowski, Bronisława Kierzkowska, Zenon Klej, Ryszard Krawiec, Tadeusz Kwieciński, Dariusz Malinowski, Józef Różański, Jan Ryś, Ignacy Tomczyk, Marian Tracz, Eugeniusz Wójtowicz [skazany jako Eugeniusz Wysocki]) orzeczono karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia. Wśród skazanych przeważali ludzie bardzo młodzi: jeden osiemnastolatek, sześciu dziewiętnastolatków i dwóch dwudziestolatków. Dokładnie połowa skazanych na karę śmierci uczestniczyła bezpośrednio w akcji na Izbę Skarbową. Ponadto na karę dziesięciu lat więzienia skazano dziesięć innych osób (w tym Feliksa Łukasika, ojca ppor. „Rysia”, i jego siostrę Irenę Jurkowską, której mąż otrzymał wyrok śmierci); sześć osób skazano na kary od

pięciu do ośmiu lat więzienia; sześć osób otrzymało kary w zawieszeniu, cztery uniewinniono, a jedną wyłączono z procesu (AIPN, 872/2852, k. 181 i n.; Kielasiński 1997, s. 207 i n.). Jediną osobą uczestniczącą w akcji na Izbę Skarbową, wobec której nie orzeczono kary śmierci, była Helena Kułaga. Skazano ją na siedem lat więzienia.

Skazani na karę śmierci skierowali prośbę o ułaskawienie do marsz. Michała Roli-Żymierskiego, naczelnego dowódcy WP. Prezes Wojskowego Sądu Okręgu Lubelskiego ppłk Konstanty Krukowski napisał: „Biorąc pod uwagę wyjątkowo silne napięcie złej woli u wszystkich skazanych i szkodliwe następstwa ich czynów dla Państwa, uważamy, że wszyscy skazani na łaskę nie zasługują i wnosimy o nieskorzystanie z prawa łaski w stosunku do wszystkich skazanych [...]” (AIPN, 872/2852, k. 166). Podobne zdanie wyraził naczelny szef Sądownictwa Wojennego gen. Aleksander Tarnowski. Zgodnie z jego sugestią wyrok został zatwierdzony przez marsz. Rolę-Żymierskiego. 6 lipca 1945 r. Bolesław Bierut, przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, skorzystał z prawa łaski jedynie wobec Ignacego Tomczyka, u którego tak jak u Bronisławy Kierzkowskiej przez kilka dni ukrywała się ta sama trójka partyzantów.

8 lipca 1945 r. wypadał w niedzielę. Tego dnia – po upływie niemal trzech miesięcy od akcji na Izbę Skarbową – zaplanowano egzekucję dwunastki skazańców (zapis w protokole wykonania kary śmierci Tadeusza Kwiecińskiego wskazuje, że zabito go trzy dni później, 11 lipca, o godz. 9.00). Jak wynika z protokołów wykonania kary śmierci, począwszy od godz. 13.05 w podziemiach lubelskiego Zamku, w pięciominutowych odstępach, pluton egzekucyjny rozstrzeliwał kolejnych więźniów. W poszczególnych protokołach znajduje się informacja, że przy egzekucji każdego z nich obecni byli: prokurator, lekarz dr por. Zdzisław Lorenc, ksiądz mjr Antoni Jaworski, komendant więzienia ppor. Michał Sawczak oraz dowódca plutonu egzekucyjnego Tadeusz Flor, ponadto zapewne kilku żołnierzy. Jako pierwszą rozstrzelano Bronisławę Kierzkowską. Była drugą – obok Zofii Pelczarskiej „Ciotki” – kobietą zamordowaną w więzieniu na Zamku w Lublinie (AIPN, 872/2852, k. 236 i n.). Zwłoki wszystkich rozstrzelanych zakopano w bezimiennych mogiłach na cmentarzu rzymskokatolickim przy ul. Unickiej w Lublinie.

Marszałek Rola-Żymierski rekomendując Bolesławowi Bierutowi nieskorzystanie z aktu łaski wobec skazanych, zgodził się równocześnie z propozycją gen. Aleksandra Tarnowskiego, aby wyrok ogłosić w lubelskiej prasie, czego wcześniej nie czyniono. Dwa dni po wykonaniu wyroków, 10 lipca, na pierwszej stronie „Sztandaru Ludu”, dziennika PPR, ukazał się tekst pod wymownym tytułem *Wyrok śmierci na faszystowsko-akowskich bandytów sprawców napadu na Kasę Izby-Skarbowej w Lublinie*. Opisano w nim między innymi szczegóły działalności grupy „Rysia”, którego określano mianem herszta. Przedstawiono też szczegóły akcji na Izbę Skarbową. Znalazła się tam nieprawdziwa informacja, jakoby w czasie akcji zginęło dwóch funkcjonariuszy UB, Wiktor Sawicz i Lucjan Grum, nie podano natomiast personaliów faktycznej ofiary, czyli por. Antoniego Kulbanowskiego. Co najistotniejsze, zamieszczono dane personalne trzynastu straconych osób, wraz ze szczegółowymi informacjami dotyczącymi ich udziału w akcji (niektóre były nieprawdziwe) oraz ogłoszono, że wyroki zostały wykonane 8 lipca 1945 r. Artykuł ten w zamiarach pomysłodawców miał służyć przede wszystkim zastraszeniu społeczeństwa

(„Sztandar Ludu”, 10 lipca 1945).

Co niezmiernie intrygujące, w tej samej notatce, w której opowiadał się przeciwko skorzystaniu z prawa łaski, marsz. Żymierski prosił Bieruta o zarządzenie dochodzenia, którego celem miało być ustalenie, co stało się z pieniędzmi odzyskanymi przez funkcjonariuszy UB po akcji na Izbę Skarbową, jak również z cukrem zabranym w cukrowni w Garbowie (AIPN, 872/2852, k. 180v).

Według planu akcja z 7 kwietnia 1945 r. na Izbę Skarbową miała przebiec błyskawicznie i przynieść wymierny efekt, czyli zdobycie funduszy potrzebnych na prowadzenie dalszej działalności podziemnej. Co prawda partyzantom udało się zdobyć prawie 1,2 mln zł, ale koszty własne okazały się olbrzymie: w trakcie akcji zginęło dwóch członków grupy uderzeniowej, a co najgorsze, czterech kolejnych wpadło w ręce UB. To stało się przyczyną dalszych tragicznych wydarzeń. Łączenie więzi towarzyskich z działalnością konspiracyjną, nieprzestrzeganie podstawowych wymogów pracy podziemnej spowodowało, że ujęci dysponowali wiedzą, która wydobyta z nich torturami posłużyła funkcjonariuszom UB do kolejnych zatrzymań, co spowodowało „wsypę” wśród członków oddziału ppor. „Rysia” oraz w jego najbliższego otoczeniu. Jedną z głównych przyczyn tego, co nastąpiło w konsekwencji akcji z 7 kwietnia, było niezbyt wnikliwe przeprowadzenie wywiadu przed akcją, przez co nie ustalono, że w Izbie Skarbowej oprócz głównej linii telefonicznej istniała linia zapewniająca łączność z miastem z pominięciem głównej centrali, którą partyzanci zniszczyli.

Jedyni członkowie grupy uderzeniowej, którym udało się ocaleć przed „wsypą”, znaleźli schronienie w oddziałach partyzanckich. Po wyleczeniu rany ppor. „Ryś” zaczął organizować oddział zbrojny, który w czerwcu 1945 r. podporządkował się rozkazom kpt. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, dowódcy zgrupowania partyzanckiego, i występował w nim jako 4. kompania. W szeregach oddziału ppor. „Rysia” znaleźli się Jerzy Maj „Malar” oraz zapewne Stanisław Sagan „Jurand”. Dowódca i „Jurand” ujawnili się w październiku 1945 r. na podstawie amnestii z 2 sierpnia 1945 r. „Ryś” po kilku miesiącach powrócił w szeregi konspiracji, kontynuując walkę na tym samym stanowisku, u boku tego samego dowódcy, aż do wiosny 1947 r., kiedy ujawnił część swoich podkomendnych. 16 września 1947 r. schwytało go w okolicach Nysy UB podczas próby przekroczenia granicy polsko-czechosłowackiej wraz z siedmioma współtowarzyszami. Postawiony przez komunistycznym sądem, został skazany na karę śmierci i stracony 7 marca 1949 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie (Poleszak 2014, s. 30–35).

Mimo pełnego dostępu do zasobu archiwalnego oraz istniejącej literatury przedmiotu zdarza się, że akcja z 7 kwietnia 1945 r. na Izbę Skarbową jest opisywana błędnie. Przykładem takiego niefrasobliwego podejścia jest broszura *Hieronim Dekutowski „Zapora”. Równieżnik Niepodległej. 24.09.1918 – 7.03.1949* autorstwa Pawła Skroka i Tomasza Panfila, która została wydana przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie w 2018 r. Czytamy w niej: „Siódmego

kwietnia Dekutowski przeprowadził brawurową akcję ekspropriacyjną – z lubelskiego banku zabrano ponad milion złotych. Następnie zgrupowanie ruszyło na południe, w stronę Karpat” (Skrok, Panfil 2018, s. 9). Niezmiernie ciekawe jest to, z jakiego źródła autorzy wydobyli tę nieprawdziwą informację. A wystarczyło sięgnąć do wydanej w tej samej serii kilka miesięcy wcześniej, również przez lubelski IPN, przywoływanej w moim tekście broszury autorstwa Artura Piekarza, aby uniknąć tej kompromitującej pomyłki...

GALERIA ZDJĘĆ



Ppor. Stanisław Łukasik „Ryś”, wiosna 1944 r. (Zbiory IPN O/Lublin)



5. pluton (V/OP 8) odtwarzanego 8. Pułku Legionów, wiosna 1944 r. W środku Helena Kułaga „Krystyna”, „Pibka”, obok po prawej dowódca oddziału ppor. S. Łukasik „Ryś”. (Zbiory IPN O/Lublin)



Żołnierze oddziału ppor. „Rysia” (drugi od lewej), początek 1944 r. (Zbiory IPN O/Lublin)



Żołnierze oddziału ppor. „Rysia” (stoi na saniach), siedzi jego zastępca

Eugeniusz Kwieciński „Jankowski”), początek 1944 r. (Zbiory IPN 0/Lublin)



Budynek przy ul. Krakowskie Przedmieście 64 w którym w kwietniu 1945 r. mieściła się Izba Skarbowa (zdjęcie współczesne, S. Poleszak).



Budynek przy ul. Krakowskie Przedmieście 64 w którym w kwietniu 1945 r. mieściła się Izba Skarbowa (zdjęcie współczesne, S. Poleszak).



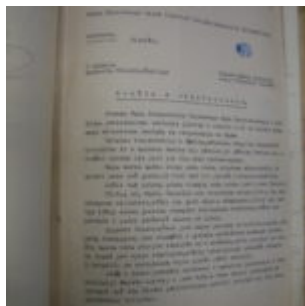
Budynek przy ul. Krakowskie Przedmieście 64 w którym w kwietniu 1945 r. mieściła się Izba Skarbowa (zdjęcie współczesne, S. Poleszak).



Pierwsza strona wyroku z 30 czerwca 1945 r. (AIPN)



Prośba o ułaskawienie Bronisławy Kierzkowskiej. (AIPN)



Prośba o ułaskawienie Zygmunta Chiszczyńskiego. (AIPN)



„Sztandar Ludu” z 10 lipca 1945 r.



Tablica upamiętniająca ofiary akcji z 7 kwietnia 1945 r. na ścianie budynku przy ul. Krakowskie Przedmieście 64. (S. Poleszak)

Pochodzenie zdjęć: 1–4 zbiory IPN O/Lublin; 6–8 AIPN; 5, 10 – Sławomir Poleszak

Bibliografia

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN)
872/2849–2852, Akta w sprawie Wysockiego Eugeniusza s. Mikołaja i innych członków AK z grupy „Rysia”
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie (AIPN Lu)
0017/1604, Akta śledcze dotyczące Danuty Suszek
01/472, t. 1–2, Akta śledcze dotyczące Jerzego Maja
0211/1224, Teczka personalna funkcjonariusza MO Michała Kierzkowskiego
401/8, t. 5, Materiały dodatkowe do sprawy O. 405/45 dot.: Wysocki Eugeniusz i inni
- Kielasiński Marek (1997), *Raport o zabijaniu. Zbrodnie sądów wojskowych na Zamku w Lublinie*, Lublin.
- Leszczyńska Zofia (1998), *Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może. Skazani na karę śmierci przez sądy wojskowe na Zamku lubelskim (1944–1945)*, Lublin.
- Piekarz Artur (2018), *Stanisław Łukasik „Ryś” 2 VIII 1918 – 7 III 1949. Rówieśnik Niepodległej*, Lublin.

Poleszak Sławomir (2016), *Polskie podziemie niepodległościowe*, w: *Dzieje Lubelszczyzny 1944–1956. Aspekty polityczne*, red. Tomasz Osiński, Mariusz Mazur, Lublin.

Poleszak Sławomir (2014), *Siedmiu z „Łączki”*, „Pamięć.pl”, nr 3.

Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – czerwiec 1945) (2004), wstęp Sławomir Poleszak, wybór i oprac. Leszek Pietrzak, Sławomir Poleszak, Rafał Wnuk, Mariusz Zajączkowski, Warszawa.

Skrok Paweł, Panfil Tomasz (2018), *Hieronim Dekutowski „Zapora”*. *Równieżnik Niepodległej*. 24.09.1918 – 7.03.1949, Lublin.

„Sztandar Ludu”, 10 lipca 1945, nr 100.

Korekta językowa: Beata Bińko

Autor składa podziękowania za pomoc Panu Arturowi Piekarzowi.